Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 26.04.2021 www.osw.waw.pl

Uznanie ludobójstwa Ormian z 1915 roku przez prezydenta USA

Zespół OSW

24 kwietnia prezydent USA Joe Biden wygłosił orędzie, w którym po raz pierwszy oficjalnie użył sformułowania „ludobójstwo" w odniesieniu do zagłady społeczności ormiańskiej na terenie Imperium Osmańskiego (dzisiejszej Turcji) w 1915 r. Użycie tego terminu zostało skrytykowane przez turecki MSZ, licznych polityków rządowych i opozycyjnych oraz tamtejsze media (tradycyjnie zarzucające tendencyjną i ahistoryczną interpretację). Niezwykle drażliwa kwestia była wcześniej przedmiotem rozmowy telefonicznej liderów USA i Turcji, nie skomentował jej jednak jak dotąd prezydent Recep Tayyip Erdoğan.

Oświadczenie Bidena spotkało się z aplauzem w Armenii. Czołowi politycy, w tym premier, prezydent, katolikos Karekin II (głowa Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego), a także liderzy opozycji oraz przedstawiciele nieuznanego Górskiego Karabachu wyrazili prezydentowi USA wdzięczność, stwierdzając, że jego słowa oznaczają uznanie „historycznej sprawiedliwości".

Komentarz

- 24 kwietnia jest symboliczną datą upamiętniającą zagładę ormiańskiej społeczności na obszarze ówczesnego Imperium Osmańskiego w trakcie I wojny światowej. Ocena historyków zachodnich i ormiańskich mówi o celowych działaniach państwa, które doprowadziły do śmierci nawet 1,5 mln tamtejszych Ormian. Strona turecka (szczególnie siły nacjonalistyczne) konsekwentnie odrzuca te zarzuty, a także znacząco pomniejsza liczbę ofiar. W minionych dekadach szereg państw (w tym Kongres USA 2019; Sejm RP 2005) – ku irytacji Ankary – oficjalnie uznało tamte wydarzenia za ludobójstwo.
- Kwestia uznania ludobójstwa Ormian w 1915 r. stanowi od dekad temat debaty w USA – wpisuje się w tamtejszą kulturę polityczną, jak również odpowiada na presję ormiańskich lobby. Pomimo nacisków i obietnic prezydenci Stanów Zjednoczonych (poza incydentalną wypowiedzią Ronalda Reagana) unikali tego sformułowania, nie chcąc zadrażniać relacji z sojusznikiem. Dla administracji Bidena działanie to ma jednak szczególne i symboliczne znaczenie: realizuje ambicje przywrócenia USA pozycji zarówno politycznego, jak i moralnego lidera w skali świata, czemu służyć ma m.in. podkreślanie uniwersalnego charakteru praw człowieka w kontrze do „transakcyjnej" polityki gabinetu Trumpa. Wątki te wyraźnie pojawiły się już w odniesieniu do Chin (m.in. kwestia Sinciangu) oraz Rosji (sprawa Nawalnego). W przypadku Turcji postawa ta wpisuje się w silne napięcia polityczne między oboma państwami i narastającą irytację ze strony Kongresu USA i amerykańskiej opinii publicznej. Jednocześnie administracja

stara się (na co wskazuje wstrzemięźliwy ton przekazu, w którym np. używa się określenia „Imperium Osmańskie", a nie „Turcja") nie zerwać kanałów dialogu z Ankarą. Należy przy tym podkreślić, że deklaracja – chociaż otwiera nowy etap dyskusji – ma charakter symboliczny i nie wiąże się z bezpośrednimi konsekwencjami prawnymi.

- Dla Turcji oświadczenie Bidena to poważny cios w sferze symbolicznej, choć trudno mówić o zaskoczeniu. Przede wszystkim – jak zawsze w przededniu rocznicy tamtych wydarzeń – była ona tematem spekulacji w mediach, a ostatecznie została zakomunikowana w bezpośredniej rozmowie. Wpisuje się przy tym w ciąg poważnych nieporozumień między oboma krajami, m.in. na tle polityki bezpieczeństwa (od kwestii amerykańskiego wsparcia dla Kurdów syryjskich po zakup przez Turcję rosyjskich systemów obrony powietrznej S-400, będących powodem sankcji), regionalnej (m.in. spory na Morzu Śródziemnym) i wewnętrznej Ankary. Sprawa odpowiedzialności Turcji za tragedię 1915 r. uderza w korzenie tożsamości Republiki Tureckiej oraz budzi żywy odzew nacjonalistycznie nastwionej większości społeczeństwa. Ponadto w kraju istnieją silne obawy, że oficjalne i powszechne uznanie zbrodni może prowadzić do zbiorowych roszczeń potomków tragedii, przede wszystkim w USA, ale potencjalnie również w innych krajach. Obecne wstrzemięźliwe reakcje Erdoğana sugerują chęć ograniczenia wątku ludobójstwa na rzecz rozwiązania szeregu bieżących problemów w relacjach z Waszyngtonem i dalszego rozwoju współpracy (co znalazło się w oświadczeniu po rozmowie prezydentów).
- Dla Armenii i Ormian 1915 r. pozostaje centralnym punktem odniesienia dla tożsamości narodowej. Początkowo Erywań stawiał uznanie ludobójstwa przez Ankarę jako warunek *sine qua non* ewentualnej normalizacji relacji z Turcją – państwa nie nawiązały stosunków dyplomatycznych, a granica między nimi pozostaje od 1992 r. zamknięta. Z czasem przyjęto jednak, że nawiązanie współpracy politycznej i gospodarczej jest możliwe bez warunków wstępnych. W 2009 r. ministrowie spraw zagranicznych obu krajów podpisali w Zurychu protokoły o ustanowieniu stosunków dyplomatycznych oraz o rozwoju relacji dwustronnych. Do ich ratyfikacji nie doszło jednak ze względu na silną niechęć w obu państwach, ale decydujące znaczenie miał nieformalny sprzeciw Azerbejdżanu: według niego otwarcie granicy pozbawiłoby Baku środka nacisku na Armenię, która w latach 1994–2020 kontrolowała Górski Karabach i azerbejdżańskie ziemie wokół niego (Erywań chciał rozdzielić kwestię karabaską od zagadnienia normalizacji swoich stosunków z Turcją). Deklaracja doraźnie wzmacnia aktualne władze Armenii z premierem Nikolem Paszynianem, który 25 kwietnia ogłosił oczekiwaną dymisję (ustąpienie szefa rządu, a następnie dwukrotne niewybranie następcy otwiera drogę do zapowiedzianych już przez niego przedterminowych wyborów, a ugrupowanie Paszyniana ma realną szansę na zwycięstwo w nich). Wypowiedź Bidena stanowi też dla Ormian rodzaj moralnej rekompensaty za klęskę, jakiej doznali jesienią 2020 r. w wojnie z Azerbejdżanem o Górski Karabach. W dalszej perspektywie formalne uznanie przez Stany Zjednoczone ludobójstwa może, jak już wspomniano, otwierać przed potomkami i spadkobiercami ofiar drogę do ubiegania się o odszkodowania. Sprawa ta nie jest jednak obecnie przedmiotem dyskusji w Armenii, gdzie mieszka niewiele takich osób, lecz odgrywa większą rolę dla Ormian w diasporze (zwłaszcza na Zachodzie).